

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOSI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL.
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL.
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK



Ks. HUGO KOŁŁĄTAJ
WEDŁUG PORTRETU J. PFEIFRA Z ROKU 1810.

Ks. HUGO KOŁŁATAJ

SZKIC BIOGRAFICZNY NA TLE
JEGO DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ I PEDAGOGICZNEJ
NAPISAŁ: STEFAN ZALESKI.

Dnia 28 lutego 1912 roku przypada setna rocznica śmierci ks. Hugona Kołłataja. Wielki ten mąż stanu z epoki rozbiorowej, jeden z głównych twórców Konstytucyi 3. Maja, reformator Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomity pisarz polityczny, wogóle jeden z najzdolniejszych, najpracowitszych ludzi, jakich kiedykolwiek Polska wydała, nie doczekał się do tej pory już nie tylko godnego uczczenia swoich niepospolitych zasług, ale nawet jakiejś obszerniejszej, zupełnej, a bezstronnej monografii, co naszej historyografii, a przedewszystkiem naszym ciałom naukowym nie przynosi wcale zaszczytu. To też wskutek zaniedbania tego prostego obowiązku ogół nasz albo nie zna całkiem Kołłataja, albo ma o nim dwie odmienne, wprost sprzeczne opinie: z jednej strony bezgraniczne uwielbienie, z drugiej zaś bezwzględne potępienie.

Niewątpliwie wszyscy nieuprzedzeni Polacy złożą hołd pamięci wielkiego patrioty w setną rocznicę jego skonu. Atoli nauczycielstwo polskie ma do tego jeszcze więcej powodów: Oto w Kołłataju musimy uczyć nie tylko znakomitego pedagoga oraz jednego z najwybitniejszych współpracowników wiekopomnej Komisji edukacyjnej i duchowego twórcy Liceum Krzemienieckiego, ale nadto wielce gorliwego opiekuna nieuprzywilejowanych warstw naszego narodu, oraz szczerego orędownika oświaty ludowej, który pierwszy u nas podniósł potrzebę wyższego wykształcenia nauczycieli parafialnych (ludowych), a zarazem należytego ich wynagradzania płacą i gruntem, jak niemniej podniesieniem ich do stanu szlacheckiego.

Hugo Kołłataj urodził się 1. kwietnia 1750 roku z niezbyt zamożnej rodziny szlacheckiej według jednych w Niecisławicach w Sandomierskiem, według innych w Dederkałach pod Krzemieńcem. Po odbyciu początkowych nauk w Pińczowie, kształcił się dalej w Krakowie, a w końcu w Rzymie, gdzie uzyskał stopień doktora obojga prawa i teologii, oraz wstęp do grona członków Akademii Bonońskiej. Już w ciągu pięcioletnich swoich studyów rzymskich dał się poznać z niezwykłych zdolności bawiącym tam w tym czasie na studyach: Stanisławowi Poniatowskiemu, synowcowi króla, Ignacemu Potockiemu i innym. A rozgłos jego wszechstronnego wykształcenia był tak wielki, że papież Klemens XIV. nie wahał się 24-letniemu młodzieńcowi nadać opróżnioną właśnie kanonię krakowską, której w tym czasie był kolatorem.

W roku 1775 powrócił młody kanonik do kraju, poprzedzony sławą, jaką mu wyrobili w Warszawie obaj wspomniani wyżej jego towarzysze rzymscy. To też wskutek ich zalecenia powołano Kołłątaja do pracy w Towarzystwie do ksiąg elementarnych. Wkrótce też Komisyja edukacyjna, której prezesem był ks. Michał Poniatowski, biskup naówczas płocki, powołała Kołłątaja do swego grona, mianując go wizytatorem Akademii krakowskiej i polecając mu zaprowadzenie w niej reformy z pominięciem ospałego biskupa krakowskiego, Sołtyka, który był tej szkoły kanclerzem i wizytatorem.

Młody, bo dopiero 27 lat liczący, niedawny uczeń Akademii krakowskiej, przejęty postępowemi zasadami ówczesnych filozofów oświecenia, ambitny, a przytem pełen zapału do pracy około podniesienia narodu, zabrał się Kołłątaj energicznie do wyznaczonego dzieła. Przybywszy do Krakowa w maju 1777 roku, rozpoczął natychmiast pracę przygotowawczą do reformy samej Akademii, głównie jednak zajął się przekształceniem szkoły Nowodworskiego, będącej częścią Akademii, na szkołę wojewódzką według programu Komisyi edukacyjnej z roku 1776.

Już 5. czerwca, zatem w parę tygodni po przyjeździe do Krakowa, wydał Kołłątaj drukiem: *Wyłożenie nauk dla szkół Nowodworskich krakowskich*¹⁾. Był to całkowity plan nauk dla wszystkich siedmiu klas zreformowanej szkoły wojewódzkiej wraz z instrukcją dla każdego przedmiotu. Zarówno rozkład materiału naukowego, jak przepisy co do toku nauki, a zwłaszcza przygodne wskazówki metodyczne, zawarte w tej instrukcyi, świadczą chlubnie o pedagogicznych zdolnościach Kołłątaja. Jeszcze przed wprowadzeniem tych zmian dokonał on reorganizacyi grona nauczycielskiego, powołując na miejsce starych, zacofanych scholastyków, młodych, zdolnych nauczycieli, odznaczonych już stopniem doktorskim, a między nimi także sławnego Jana Śniadeckiego.

Niemniej szczęśliwą rękę miał młody wizytator w dokonanej później reformie samej Akademii, z której wyrugował średniowieczny system nauczania, wprowadzając na jego miejsce najnowsze zdobycze nauki i urządzenia postępowe. Instytucyę średniowieczną przemienił w krótkim czasie na nowożytną.

Trudnego tego dzieła Kołłątaj nie byłby dokonał bez pomocy grona nauczycielskiego. Największe jednak szczęście miał on zawsze do nauczycieli, którzy wszędzie, czy w Krakowie, czy później w Krzemieńcu, byli nie tylko bardzo pojętnymi wykonawcami jego pomysłów pedagogicznych, ale także najwerniejszymi, bezinteresownymi jego przyjaciółmi. Umiał ich bowiem pozyskiwać sprawiedliwem i życzliwem postępowaniem,

¹⁾ Dr. Jan Leniek: Książka pamiątkowa Gimnazjum św. Anny w Krakowie, 1888

oraz tchnąć w nich zapał do idei odrodzenia narodu przez dobre wychowanie.

Świadek skutków reformy Kołłątaja, profesor prawa, Józef Sołtykowicz, zdając sprawę „O stanie Akademii krakowskiej“ księciu warszawskiemu, Fryderykowi Augustowi, podczas jego pobytu w roku 1810 w Krakowie, mógł śmiało powiedzieć, że Kołłątaj „dźwignął z upadku dzieło Kazimierza W. i Wład. Jagiełły, postawiwszy je na stopniu nierównie okazalszej świetności“.

„Jego staraniom — mówił Sołtykowicz — Akademia nasza winna była pomnożenie swych dochodów, usposobienie rodaków do wszystkich katedr, dawanie najtrudniejszej umiejętności w języku narodowym, zaprowadzenie dobrych nauczycieli do wszystkich szkół, rozszerzenie jednostajnej nauki i edukacji publicznej w całym kraju, nade wszystko owego narodowości ducha, który przetrwał między akademikami i ich uczniami przez wszystkie prześladowania czasy, nie dopuszczając, aby się ich charakter i sposób myślenia w czemkolwiek zmienił“.

Mówiąc o pobycie Kołłątaja w Krakowie, nie można pominąć milczeniem sprawy jego zatargu z kapitułą krakowską, tem więcej, że zawzięci nieprzyjaciele, jakich Kołłątajowi nigdy nie brakło, usiłują sprawę tę przedstawić tendencyjnie na jego niekorzyść.

Wiadomo, że Kołłątaj otrzymał od papieża kanonię bez polecenia kapituły krakowskiej, a urząd wizytatora Akademii wbrew woli biskupa Sołtyka, który, acz nieczynny, rościł sobie ciągle do tego urzędu pretensye. Otóż jednym i drugim zrobił sobie Kołłątaj mimowoli wrogów, których liczba znacznie się zwiększyła, gdy przez korzystną reformę administracji dóbr uniwersyteckich uszczuplił znacznie dochody dotychczasowych administratorów. „Urosła liczba nieprzyjaciół, skojarzonych przez zemstę i zazdrość, mówi Jan Śniadecki, którzy nie mogąc wybaczyć wzrastającej Kołłątaja sławie i zasłudze, spiknęli się na jego prześladowanie i zgubę“¹⁾.

Sposobność do tego prześladowania rychło się nadarzyła, bo, jak pisze tenże Śniadecki, — niektórzy prałaci namówili księdza Chrzanowskiego, aby nie dotrzymał obietnicy wydzierżawienia Kołłątajowi na dalsze lata wsi Bieńczyc, lecz by wieś tę potajemnie wydzierżawił „prawnikowi“ z Krakowa. Gdy tedy nowy dzierżawca zjechał do Bieńczyc, ludzie Kołłątaja, nie wiedząc o niczem, nie puścili go do dworu, a służbę jego poturbowali. Z powodu tego biskup Sołtyk wezwał bawiącego w Warszawie Kołłątaja przed swój sąd, odebrał mu kanonię i inne beneficya, a wreszcie skazał go na kilkumiesięczne więzienie, gdy się w dyecezyi pokaże. Prymas Ostrowski, przekonawszy się jednak o niewinności Kołłątaja, dekret Sołtyka unieważnił, Kołłątaja za nie-

¹⁾ „Żywot literacki Hugona Kołłątaja“.

winnego uznał i do beneficjów go przywrócił. Przykra ta sprawa zachwiała chwilowo kredyt Kołłątaja w Komisji edukacyjnej. Lecz Akademia, ujmując się za swoim wizytatorem, wysłała do Komisji edukacyjnej memoriał, podpisany przez wszystkich profesorów, prosząc o zesłanie Kołłątaja na dokończenie zaczętej wizyty. Komisya uczyniła zadość temu żądaniu i Kołłątaj przybył napowrót do Krakowa, a nawet niebawem został rektorem Akademii.

W końcu trzeciego roku swojego rektorstwa Kołłątaj na mocy upoważnienia Komisji edukacyjnej sprzedał wieś Tęgorz, za co spotkał go zarzut, iż postąpił nielegalnie, bo nie postarał się wprzód o uchwałę zgromadzenia profesorów. Zarzucano mu także, że wyrobił sobie dożywotnią „komendę“ na plebanję w Koniuszy, nie za pośrednictwem Rady uniwersyteckiej, która na to beneficjum przedstawiła ks. Garyckiego. Otóż co do pierwszego zarzutu, to rzeczywiście postąpienie Kołłątaja było niewłaściwe, ale to już leżało w jego naturze, bo, jak powiedział o nim biskup Łętowski, miał wadę ludzi potężnych: „na przełaj iść, kędy się przeleźć mogło“. Drugi zaś postępek tłómaczą niektórzy tem, że będąc nie tylko rektorem ale i reformatorem Akademii, nie chciał starać się o względy zależnej od niego Rady, żeby tymi względami nie był związany. Wreszcie Kołłątaj w tym czasie potrzebował rzeczywiście powiększenia swych dochodów. Świadczy o tem Śniadecki, który ubolewa nad wizytatorem, że „przez kilka lat wizytatorskiego urzędu bez pensyi i przyzwoitego opatrzenia pasował się z niedostatkiem i potrzebami przystojnego życia, zaciągał długi, rujnował familię, żeby w najważniejszej sprawie usłużył swojej ojczyźnie“.

Tak się przedstawia z odwrotnej strony medalu „rektorstwo“ Kołłątaja. Nieżyczliwi dlań pisarze, jak Kalinka, nazywają go mściwym i bezwzględny. Otóż gołosłowny zarzut Kalinki zbija Śniadecki, naoczny świadek domowych i publicznych spraw Kołłątaja, który — jak sam mówi — „zgłębił jego charakter i skłonności“. Śniadecki opowiada, że ks. Chrzanowski, znany nam już oskarżyciel i sprawca zasądzenia Kołłątaja, objął za wiadownstwo majątku po zmarłym ks. Pałaszowskim i powinien był zdawać rachunki przed rektorem Akademii. „Kołłątaj, — są słowa Śniadeckiego — w sprawie funduszu publicznego wsparty na zaleceniu wyraźnem Komisji edukacyjnej, mógł był wiele Chrzanowskiemu dokuczyć, ile że egzekutorowie (testamentu) dopuścili się sami złoto zmienić na monetę, której wartość upadła. Lecz nie będąc mściwym przez charakter, Kołłątaj z najłagodniejszą postawą wysłuchał tłómaczącego się starca, sam za nim do prezesa Komisji pisał i prosił Radę (uniwersytecką), aby więcej tą sprawą Chrzanowskiego nie trapić“¹⁾.

¹⁾ „Żywot literacki Kołłątaja“.

Niepodobna przypuścić, żeby Kalinka nie znał faktów powyższych. Tem więcej też musi oburzać jego sekciarskie uprzedzenie.

Reforma Uniwersytetu Jagiellońskiego była pierwszą pracą publiczną Kołłątaja, z której wywiązał się jak najlepiej. Atoli ambicya jego sięgała wyżej. Pragnął on energię i zdolności swoje zużytkować na szerszej arenie życia publicznego tem więcej, że szkołatana ojczyzna potrzebowała wtenczas jak najwięcej głów tegich. Gdy nadto i stosunki w Akademii poczęły stawać się coraz przykrzejszymi, Kołłątaj wystarał się w roku 1786 o urząd referendarza litewskiego i po ośmioletnim (z małemi przerwami) pobycie w Krakowie przeniósł się do Warszawy.

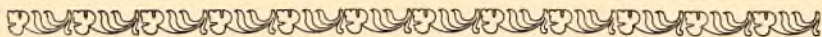
Spółczeństwo polskie rozbite było w tym czasie na kilka stronnictw, z których każde dzieliło się jeszcze na różne frakcye. Żadne z tych stronnictw nie było liczne i żadne nie miało jasno określonego programu, z wyjątkiem jurgieltników moskiewskich, mających jasno wytknięty cel — zdradę ojczyzny. Każde jednak stronnictwo, oprócz tych zaprzędanych zdrajców, pragnęło na swój sposób ratować upadającą ojczyznę i utrzymać jej byt niezależny; tylko nie było zgody co do wyboru środków. Brakło bowiem głowy, któraby te środki dobrze obmyśleć i w program ująć potrafiła.

Kołłątaj czuł się nie tylko uzdolnionym ale i powołanym do wystąpienia z takim programem; ale czuł on również dobrze, iż, choćby podał w nim najmądrzejsze, najzbawienniejsze rady, nie zdobędzie potrzebnego posłuchu dlatego właśnie, że jest tylko Kołłątajem, potomkiem jakichś tam przybyszów z pod odebranego Polsce Smoleńska, o którego klejnocie szlacheckim już współcześni powątpiewali¹⁾. Poprzestał tedy w początkach swej karyery warszawskiej na skromnej, ale niemniej pożytecznej roli suflera i reżysera najwybitniejszych współczesnych aktorów politycznych, których umiał sugestyonować do tego stopnia, że niejednen z nich, sądząc się być oryginalnym w myślach i poglądach, był tylko w nich wiernem echem Kołłątaja.

Pierwszym z tych polityków był prymas ks. Michał Poniatowski, z którym, jako z prezesem Komisji edukacyjnej, już od roku 1776 łączyły Kołłątaja dosyć ściśle i poufale stosunki. Głównie wysilał się on na to, aby prymasowi obrzydzić wysługiwanie się Moskałom, a króla odwieść od sojuszu z carową. Tak n. p. w roku 1788 wyrzuca on prymasowi listownie, że zanadto wyraźnie stanął po stronie Rosyi i zanadto zawierzył Stackelbergowi. „Polska musi wyjść ze stanu zależności od Rosyi i wejść w przymierze z Anglią, Prusami i Rzeszą Niemiecką. Należy się tylko starać o to, aby uchwalić dobrą konstytucyę“... Na te i inne jeszcze rady odpowiedział pry-

¹⁾ Zob. „Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stan. Augusta“.

mas na bilecie: „Jeżeli co w tej mierze potrafisz — z każdej, a dopieroż z Jego ręki lekarstwo przyjmę skuteczne, byle niezbyt hazardowne“¹⁾. (C. d. n.)



ZYGMUNTOWI KRASIŃSKIEMU.

W dniu 19 bm. przypada setna rocznica urodzin Zygmunta Krasińskiego, tego po Mickiewiczu i Słowackim największego pieśniarza polskiego. Wszędzie też na ziemi naszej, gdzie jaka taka panuje swoboda, naród czyni przygotowania, by uczcić w roku jubileuszowym wielkiego wieszczą, który pieśniami swemi w najkrytyczniejszych chwilach budził naród ze zwątpienia, wskazując mu w swych przeczuciach prócz ciężkich przejść także przyszłość świetlaną.

Przeszedłszy sam wielkie katusze serca, — będąc świadkiem choć nieczynnym wielkich udręczeń i nieszczęść Ojczyzny w czasie i po pogromie powstania listopadowego z jednej strony, a z drugiej patrząc na zaprzedaństwo swego rodzica wrogowi naszej ojczyzny, carowi, — dał wśród tych udręczeń i boleści Polsce „Irydyona“ a następnie „Nieboską komedję“, w których wskazuje rodakom drogi, jakimi kierować się winni na przyszłość, aby nieszczęśliwą Polskę dźwignąć z upadku.

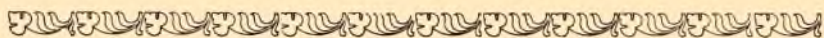
Za te dwa — zdaniem historyków literatury polskiej najlepsze dzieła — dalej za śliczny „Przedświt“ w którym przewiduje proroczym duchem zmartwychwstanie Polski, jako przewodniczki narodów i zbawicielki świata, wlewając w naród w niewoli jęczący, nadzieję lepszej przyszłości, bo wolnej ojczyzny, a wreszcie za zbawienne nauki dla wszystkich stanów w „Nocy letniej“ i w „Psalmach przyszłości“ i za inne jeszcze utwory zasłużył sobie Krasiński na miano wielkiego poety polskiego, który niezapomniane położył zasługi dla naszego narodu.

Pieśniarz ten wielki okazał również niezmierną miłość i przywiązanie do ojczyzny, bo kołł straszne rany nasze, wszczepiał w serca miłość Chrystusa i zapalał do pracy nad udoskonaleniem własnem.

Aczkolwiek nie dorósł on znaczeniem Mickiewiczowi

¹ W. Tokarz : Ostatnie lata Kollątaja, t. I., 18.

i Słowackiemu, którzy objęli sercem cały naród bez różnicy stanów, to jednak cały polski naród odwdzięcza mu się dziś równą miłością, składając mu zasłużony hołd w setną rocznicę urodzin. Do tego hołdu przyłącza się też szczerze polskie nauczycielstwo ludowe.



Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada.

(Ciąg dalszy).

W sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej można czytać czasem następujące oświadczenie: „Rada szkolna krajowa nie ustaje w usiłowaniach, mających na celu zapewnienie szkołom ludowym pomyślnego rozwoju, a w szczególności zmierzających do podniesienia stanu nauki i wychowania“.

Otóż z góry zaznaczyć musimy, że powyższe oświadczenie nawet co do owych nieustających usiłowań około podniesienia stanu nauki jest zupełnie nieuzasadnioną przechwałką. Moglibyśmy na ten temat pisać całe tomy, ograniczymy się jednak z braku miejsca do najważniejszych przykładów.

Naprzód co do planów naukowych, obowiązujących od r. 1893. Pełne zasadniczych błędów pedagogicznych i społecznych, są one jedną z głównych przyczyn upadku naszego szkolnictwa ludowego, co wykazano dowodnie na konferencyach i w prasie nauczycielskiej, oraz w sejmie a nareszcie na ankietach szkolnych w r. 1909. Pomimo powszechnych żądań Rada szkolna nie chce przystąpić do rewizji tych planów i z uporem, godnym lepszej sprawy, broni ich nienaruszonego istnienia. Może dzieje się to na życzenie stronnictwa konserwatywnego, któremu bardzo dogadza zasada dwutypowości szkół. Ale jak tłumaczyć niechęć do usunięcia wielu innych rażących błędów, nie mających żadnego związku z polityką, że wspomnimy tylko dla przykładu o tym gwałtownym skoku w wymaganiach planu między czwartą pospolitą a pierwszą klasą wydziałową, oraz o bezmiernem przeładowaniu materiałem naukowym niektórych klas i stopni nauki a zwłaszcza klasy trzeciej pospolitej w porównaniu n. p. z niestosunkowo znów łatwą drugą klasą, względnie drugim stopniem nauki, zachęcającemi z winy planu naukowego zarówno nauczyciela jak i uczniów do próżniactwa.

Podobnie ma się rzecz także z Instrukcją nauczania, której mimo wszelkiej krytyki Rada szkolna zmieniać nie chce. Wskutek energicznych starań nauczycielskich zmiana ta miała nastąpić już na ostatniej konferencji krajowej w r. 1907. Wzięta na porządek dzienny, nie przysłała jednak do skutku z powodu nieprzygotowania wniosków. Wtedy pocieszano nau-

czycielstwo solennem przyrzeczeniem rychłej jej rewizyi. Nie jednak dotychczas o niej nie słyhać i, mimo że do następnej konferencji już wcale niedaleko, nawet na jej stałym wydziale nie przystąpiono dotychczas do prac przygotowań wczasych. Gdy przypomnimy sobie postąpienie przewodniczącego ostatniej konferencji krajowej we Lwowie, który nie chciał dopuścić pod uchwałę zgromadzenia wniosku o rewizję Instrukcyi, nie możemy w tem ociąganiu się Rady szkolnej nie dostrzedz pewnej celowości...

Nie dziw tedy, że wobec takich „usiłowań” Rady szkolnej krajowej „do podniesienia stanu nauki” na polu naszej dydaktyki panuje w całym kraju niesłychany zastój. Od 18 lat t. j. od czasu wprowadzenia „Planów naukowych z Instrukcją”, w tysiącach klas puszcza się codziennie materiały naukowy na rzadki pytel, Instrukcją wskazany. W seminariach nauczycielskich panuje zaś wszechwładnie ta sama przedpotopowa metoda, wprowadzona do nich przez pierwszych nauczycieli szkoły ćwiczeń jeszcze przed 40 laty(!) I w chwili, gdy dokoła na bożym świecie władze szkolne wysilają się na to, aby działwie ułatwić naukę przez dobre podręczniki i dobrą metodę nauczania, u nas nikt, literalnie nikt o to rzetelnie nie dba, a na zarzuty w tej sprawie naczelny kierownik szkolnictwa odpowiada: „Niech się młodzież łamie z trudnością mi!”

Gdzieindziej także inspektor krajowy jest pierwszym metodykiem w swoim rejonie. Uważa on za swój obowiązek podawać w klasie nauczycielom oraz inspektorom okręgowym wzory, jak uczyć należy. U nas zaś można śmiało stawić konia z rzędem jako nagrodę dla tego nauczyciela, który dowiedzie, że jego inspektor krajowy dał mu kiedykolwiek wzór metodycznego postępowania. Nawet inspektorzy okręgowi rzadko udzielają takich praktycznych wskazówek wbrew przepisom instrukcyi, dla nich wydanej, która poleca, aby inspektor wrazie właściwego postępowania nauczyciela nieznacznie wmieszał się w tok nauki i bez uwłaczania powadze nauczyciela wskazał mu czynem, jak postępować powinien.

W tych warunkach wprost na ironię wygląda wcale liberalny § 7. nowego Regulaminu szkolnego, mocą którego pozwolono nauczycielom używać w szkole dowolnej metody nauczania, byleby tylko wszystkie dzieci prawidłowo rozwinięte mogły osiągnąć cel nauki. Skądże jednak ci nauczyciele wezmą dobrą metodę, skoro nie nabyli jej w seminarjum i skoro sami inspektorzy nie tylko jej nie posiadają, ale nawet po większej części nie umieją ocenić wartości tej lub owej metody. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że w r. 1909 było u nas **2560** sił nauczycielskich bez seminaryjnego wykształcenia, zrozumiemy dopiero całą doniosłość braku dobrych pedagogów na stanowisku inspektorów krajowych i okręgowych!

Szerzy się więc w tysiącach klas tradycyjne partactwo, które przy dzielnej pomocy innych niekorzystnych warunków szkolnych staje się przyczyną tego, że trzecia część dzieci w szkołach wiejskich a czwarta część w miejskich nie robi w nauce żadnego postępu, jak to wykazaliśmy powyżej w jednej z tabel.

Nauka czytania, powierzana zwykle siłom najmłodszym bez seminaryjnego przygotowania, jest po większej części bardzo nędźnie prowadzona, miejscami jeszcze staroświecką metodą sylabizowania (!), a w najlepszym razie według archaicznych wskazówek Stroki z przed lat 30, albo dwutomowego podręcznika Maciołowskiego, rozciągającego w sposób szablonowo-drobiazgowy poznanie każdej litery abecadła w nieskończoność.

Nie lepiej także powodzi się nauce pisania z powodu braku należytych o nią starań. Rada szkolna krajowa zajmuje się co chwila reformą zeszytów szkolnych i lineamentu, zatem rzeczą drugorzędnego znaczenia, równocześnie jednak patrzy przez palce na zupełne zaniedbanie nauki kaligrafii w seminaryjach nauczycielskich, wskutek czego młodzież z nich wychodząca nie tylko uczyć, ale nawet po większej części sama kaligraficznie pisać nie potrafi.

Nauka języka polskiego jest prawdziwym kopciuszkiem, spychanym z należnego stanowiska na coraz dalsze miejsce przez inne przedmioty a zwłaszcza przez naukę języka niemieckiego. Całą też uwagę na lekcjach języka wykładowego poświęca się z nakazu Instrukcyi drobiazgowym częstokroć wiadomościom praktycznym¹⁾, natomiast tak ważne kształcenie formalne tudzież oddziaływanie wychowawcze t. j. kształcenie umysłu i serca nie wytrzymują w tysiącach klas najłżejszej krytyki. Wyzyskiwanie bowiem treści ustępów w celach powyższych wymaga od nauczyciela znacznej inteligencji oraz większych zdolności pedagogicznych, czego przecież dać nie mogą sześciotygodniowe kursy wakacyjne dla niekwalifikowanych nauczycielek, bo nawet i seminaryja dzisiejsze tego nie dają.

Historia polska, wstydliwie wciąż zwana „Opowiadaniem z dziejów kraju rodzinnego“, pod każdym względem nędźnie opracowana w czytankach szkolnych a zwłaszcza w podręczniku Pieniążka dla szkół wydziałowych, tem więcej jeszcze nie spełnia swego zadania, że Instrukcyja (str. 77 i 97) poleca jej uczyć w szkołach ludowych pospolitych najniedołężniejszą metodą przez nudne czytanie wprost z książki „bez poprzedniego

¹⁾ Hodowanie drobiu, bydła, pszczoł, ochrona zwierząt pożytecznych, a tępienie szkodliwych, uprawa jarzyn i zboża, pielęgnowanie drzew owocowych i kwiatów, wytłómaczenie zjawisk codziennych w przyrodzie, — oto wiadomości dla dzieci wiejskich i małomiasteczkowych najważniejsze (!) Takie ustępy opracuje nauczyciel z dziećmi najstaranniej. (Instrukcyja, str. 99).

omawiania treści“, jak zwykle powiastki, pomimo że na innym miejscu (str. 143) ta sama Instrukcja słusznie potępiła taką metodę, jako „niewpływającą na kształcenie wyobraźni i nie działającą na rozwój uczuć etycznych i patriotycznych“. Pokazuje się z tego, że Rada szkolna w swoich poleceniach dydaktycznych często sama nie wie, czego chce.

Nauka języka niemieckiego jest nie tylko hamulcem w ogólnym rozwoju wykształcenia dzieci, ale nadto doskonałym środkiem do torturowania ich umysłu tysiącami trudnościami przepisanego podręcznika. Obliczono bowiem, że w jednej tylko trzeciej klasie pospolitej nauczyciele muszą wtłoczyć w pamięć dziewięcioletnich dzieci około 800 nowych wyrazów niemieckich, i to częstokroć wyrazów, których nawet rodowity Niemiec rzadko kiedy używa. Ponieważ materiały naukowy rozłożony jest na tygodnie, inspektorzy zaś pod grozą uznania pracy nauczyciela za „nieskuteczną“ każą wyczerpać cały materiał przepisany, przeto na jedną godzinę wypada często po 15—20 nowych wyrazów, zwłaszcza gdy z jakich powodów nauka się opóźniła. Jakaż to straszna męka dla naszych dzieci to gwałtowne wchłanianie w pamięć setek niezrozumiałych wyrazów, trudnych form gramatycznych i zdań oderwanych, wziętych po większej części z świata dla nich nieznanego! Jakaż to niesłychana trudność dla nauczycieli uczyć w tak ciężkich warunkach, zwłaszcza gdy sami nie opanowali dostatecznie trudności językowych, — co się bardzo często zdarza, — lub nie przyswoili sobie dobrej metody nauczania! Sam Demokryt musiałby zapłakać, patrząc na te śmiertelne zapasy polskich dzieci z niemczyzną pod protektoratem naszej Rady szkolnej krajowej, której nawet na myśl nie przyjdzie uwolnić je od tych niezasłużonych tortur lub przynajmniej uczynić je znośniejszymi przez najrychlejszą zmianę niedołażnych podręczników szkolnych i ulepszenie metody nauczania.

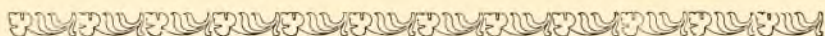
Nauka rachunków po wprowadzeniu w ostatnich latach nowych książeczek rachunkowych cokolwiek lepiej przedstawia się w niższych klasach szkoły ludowej. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby stan tej nauki był zupełnie zadowalający. Owszem, mechanizm w metodzie jaki był, taki pozostał. To też zamiast kształcić samodzielne myślenie oraz sprawność rachunkową w różnych potrzebach codziennego życia, nauka rachunków po większej części (zwłaszcza w wyższych klasach szkoły ludowej) ogranicza się do narzucania młodzieży gotowych reguł i wyników, powiedzianych lub co najwyżej podpowiedzianych przez nauczyciela.

Nauka rysunków odbywa się co do joty w myśl ludowego przysłowia „wolno w Polsce, jak kto chce“. Rada szkolna niby uznaje potrzebę wprowadzenia nowej metody, polegającej na rysowaniu bądź z natury, bądź z przypomnienia bądź wreszcie „z rozmachu“ (Freiarmzeichnen). Nawet pozwala ona zdol-

niejszym nauczycielom stosować u siebie tę metodę, nie postarała się jednak dotychczas ani o wydanie wskazówek do tej metody, ani wzorów, wskutek czego niedołączny podręcznik Stefanowicza (może właśnie dla tego, że „radcy“ Stefanowicza...), oparty na staroświeckiej metodzie, wciąż jeszcze w naszych szkołach ludowych tłumi wszelki postęp w rozwoju nauki rysunków.

Nauka śpiewu... Ach, ten śpiew w szkole ludowej! Nie wiem, czy może być w naszych warunkach coś więcej bezcelowego, nad to bębnienie z nakazu planu naukowego w niektórych naszych szkołach ludowych męskich i żeńskich tych śmiertelnie nudnych „doremifasolów“ z nut (!) i coś więcej dla polskiego ucha przykrego ponad te cklive piosenki z czytanek szkolnych na nutę walców styryjskich lub niemieckich rałów — tak skwapliwie a bez zastanowienia czerpane przez nasze nauczycielstwo z wszelkich śpiewników szkolnych. I takie piosenki daje się dziaćwie naszego ludu jako częstokroć jedyny talizman uczuć narodowych na drogę „Saksów“ lub na dożywnotni pobyt w zamorskich krajach! Zarzut ten dotyczy naszą Radę szkolną o tyle, że wskutek przesadnej gorliwości w pielęgnowaniu ducha lojalności państwowej napawa ona znaczną część nauczycielstwa trwogą przed traktowaniem nauki śpiewu jako jednego z głównych środków wychowania narodowego.

Nauka gimnastyki, udzielana tylko w 327 szkołach odbywa się „systematycznie“ według przestarzałego szablonu szwedzkich gimnastyków, nie odpowiadającego już ani nowszym poglądom pedagogicznym, ani nawet wymaganiom higienicznym, a przy tem wszystkiem tak bardzo nieznośnego dla naszej ruchliwej, pełnej temperamentu młodzieży polskiej. Lecz w tych 327 szkołach jest przynajmniej ślad jakiejś „systematycznej“ gimnastyki. Tymczasem w pozostałych 4675 szkołach ludowych niema niczego, literalnie niczego, coby choć z daleka taką naukę przypominać mogło. Rada szkolna krajowa, która nie żałuje pieniędzy na szumne reklamy dla galicyjskiej nędznej higieny szkolnej na wystawach zagranicznych, nie zdobyła się dotychczas nawet na wydaniu własnym kosztem i rozestanie szkołom podręcznika z wzorami gier i zabaw ruchowych, który mógłby służyć nauczycielstwu za instrukcję i zachętę do pielęgnowania sił cielesnych naszej po większej części fizycznie zdegenerowanej młodzieży. (C. d. n.)



Jak Sejm krajowy załatwił słuszne żądania nauczycielstwa.

Sesja naszego Sejmu krajowego po pięcioletniej nieproduktywnej czynności została w dniu 14. lutego znowu od-

roczona. Obstrukcyja ruska uniemożliwiła prawidłową pracę. Prowadzono ją jeszcze jako tako w komisjach. Mimo tej obstrukcyi potrafił Sejm na sześciu posiedzeniach (bo tyle tylko było w pełnej Izbie) przeprowadzić prowizoryum budżetowe na 9 miesięcy i kilka innych ważniejszych spraw, jak 10 milionowy fundusz zasiłkowy na budowę szkół w gminach wiejskich i miasteczkach; 5 milionowy fundusz na bezprocentowe pożyczki na budowę szkół w gminach miejskich i inne. Ze spraw nauczycielskich załatwiono przedłożenia w szeregu petycyj nauczycielskich o policzenie lat służby, podwyższenie emerytury i dary z łaski. Na ostatniem zaś plenarnem posiedzeniu t. j. w dniu 14 lutego obok prowizoryum budżetowego załatwił Sejm również sprawę dodatku drożyznianego dla galicyjskiego nauczycielstwa ludowego — jak wiadomo — na wniosek p. Lea z Krakowa. Zaznaczyć należy, że kiedy referent dla tej sprawy, dr. Halban wyszedł na mównicę, wówczas na te kilka chwil całkiem ucichła obstrukcyjna „muzyka“ ruska. Ruscy posłowie w ten sposób okazali swoją sympatyę dla nauczycielstwa.

Wniosek, który imieniem komisji szkolnej zreferował i przedłożył p. Halban a który Sejm uchwalił jednomyślnie jest następujący.

Sejm raczy uchwalić:

1) Na dodatki drożyzniane dla naucz. szkół ludowych przeznaczają się na r. 1912 kwotę 2,453.000 K., a gminie m. Lwowa ryczałtową subwencję 100.000 K.

2) Dodatki drożyzniane przyznaje się nauczycielom w całym kraju poza m. Lwowem w stosunku procentowym do płac zasadniczych, jakie im przysługiwały bez wszelkich dodatków w dniu 1. stycznia 1912 r. i to według skali następującej: pobierającym do 1000 K włącznie 20%, pobierającym do 1.500 K włącznie 15%, wszystkim innym 10%, płacy zasadniczej bez dodatków.

3) Nauczycielom, którym przysługuje mieszkanie in natura, potrąca się z obliczonych według skali sub 2) dodatków 30 k.

4) Dodatek jest płatny w 2 ratach równych, dnia 1. lipca i dnia 1. października 1912.

5) Celem umożliwienia przyjścia z pomocą emerytom z przed r. 1907, oraz wdowom i sierotom po nauczycielach, którzy przeszli w stan spoczynku przed r. 1907, przeznaczają się na r. 1912 ryczałt w kwocie 10.000 K(!) do rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej.

Już przy „muzyce“ przyjęto również rezolucję referenta p. Germana, wzywającą Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył na jesiennej sesji projekt regulacji płac nauczycielskich. Rezolucya ta jest następującej treści:

„Uznając konieczność polepszenia doli nauczycieli, Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą

szkolną krajową, przedłożył definitywny projekt regulacyi płac nauczycieli na najbliższej sesyi.

„W przypuszczeniu, że do tego czasu przyznany będzie krajowi wydatny udział w dochodach z podatków państwowych, wzywa się Wydział krajowy, aby wstawił odpowiednią kwotę do budżetu na rok 1913“.

Wydatek na dodatki drożyzniane dla nauczycielstwa na podstawie przedłożenia Komisji budżetowej uchwalono wraz z niedoborem kasowym na rok 1912 pokryć zaciągnięciem pożyczki emisyjnej w ogólnej kwocie 5,873.815 K. Odstąpiono więc od pierwotnego projektu, zaproponowanego przez Wydział krajowy t. j. aby na ten cel podwyższono dodatki krajowe jeszcze o 11 hal, który to projekt w konserwatywnych dziennikach jak w „Czasie“ wprost z przerażeniem powitano, przedstawiając niejako społeczeństwu, że kraj dla nauczycielstwa popadnie w ruinę ekonomiczną.

Dodatki drożyzniane według uchwalonej normy przedstawiać się będą następująco :

przy płacy

500 K dodatku droż.	100 K 20 prc.
700 K " "	140 K "
800 K " "	160 K "
900 K " "	180 K "
1000 K " "	200 K "
1100 K " "	165 K 15 prc.
1200 K " "	180 K "
1300 K " "	195 K "
1400 K " "	210 K "
1500 K " "	150 K 10 prc.
1700 K " "	170 K "
1900 K " "	190 K "
2100 K " "	210 K "
2300 K " "	230 K "
2500 K " "	250 K "

Sprawozdanie Komisji szkolnej o wniosku p. Lea i tow. w sprawie dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa ludow. opracowane przez refer. p. Halbana.

„Posłowie Leo i tow. wnieśli w formie wniosku nagłego obok żądania jaknajrychlejszego wypracowania projektu nowej ustawy o płacach nauczycielskich, także żądanie wyjednanania na rok 1912 odpowiedniego dodatku drożyznianego.

Komisya szkolna, która już dawniej zajmowała się niejednokrotnie konieczną poprawą bytu nauczycieli, uchwaliła przystąpić bezzwłocznie do opracowania spraw, objętych powyższym wnioskiem. Zrazu wyrażono przekonanie, iż nie należy myśleć o dodatku drożyznianym, który powoduje znaczny koszt, a życzeń nawet najślusznieszych, zaspokoić nie może. Komisya je-

dnak musi się liczyć z trudnościami opracowania ustawy, trwale regulującej płace i nie może zapoznawać licznych przeszkód, które, zwłaszcza w bieżącej sesji, opóźnić mogą uchwalenie ustawy, pomimo najlepszej woli wszystkich czynników. Pragnąc wraz z wnioskodawcami, aby wobec panującej drożyzny stan nauczycielski doznał przynajmniej wydatnej pomocy chwilowej, przedkłada w porozumieniu z komisją budżetową na razie projekt dodatku drożyznianego. Komisya wyraża przytem uzasadnioną nadzieję, że danem jej będzie w najbliższej przyszłości skorzystać z pomyślniejszych warunków, aby Sejmowi przedstawić projekt trwałej regulacji płac. Społeczeństwo nasze gotowe zawsze do ofiar na cele oświaty. Oczekuje wraz z nauczycielstwem z niecierpliwością chwili, w której ramy budżetu krajowego umożliwią realizację głównych a dobrze uzasadnionych życzeń.

Proponując obecnie dodatek drożyzniany, starała się komisya uwzględnić w najwyższym stopniu nauczycieli najgorzej płatnych, t. j. tych, których płaca zasadnicza nie przenosi 1000 kor.

Komisya podnosi, że przy dodatku drożyznianym nie można indywidualizować tak dokładnie, jak przy stałej regulacji, nie można więc brać w rachubę szczegółowo wszystkich różnic wynikających ze stanowiska służbowego, liczby lat służby, i t. d. lecz należy liczyć się ze stopniem potrzeby najjaskrawiej występującej i udzielić najgorzej dotowanym pomocy stosunkowo wydatniejszej, niż lepiej płatnym, chociaż również pomocy potrzebującym. Komisya uwzględnia przytem zresztą opinię samychże nauczycieli, którzy niejednokrotnie ujmowali się własnie za swymi kolegami IV klasy płac.

Zajmując takie stanowisko, musiała komisya prócz tego ze względu na fundusze, jakimi rozporządzać można, zwrócić uwagę na różnicę, którą dla bytu indywidualnego stanowi okoliczność posiadania mieszkania *in natura*, z czem się bądź co bądź łączą też pewne drobniejsze uboczne dogodności, w przeciwstawieniu do braku mieszkania, którego to braku datki mieszkaniowy zastąpić w zupełności nie może.

Komisya budżetowa nie mogła niestety ze względu na smutny stan obecny finansów krajowych zgodzić się na zaproponowanie na cele dodatku drożyznianego wyższej kwoty niż 2,553.000 kor., z czego należało dokonać rozkładu, o ile można, sprawiedliwego i to nie tylko dla nauczycieli płatnych z krajowego funduszu szkolnego, ale także zaoszczędzić 100.000 kor. jako ryczałtową subwencyę dla miasta Lwowa.

Gmina miasta Lwowa spełnia w szkolnictwie zastępczo obowiązki kraju, który nie przyczynia się do jej wydatków szkolnych. Z chwilą jednak, gdy kraj przyznaje swym nauczycielom dodatki drożyzniane, niewątpliwie i gmina Lwowa, dbała o do-

bro swych nauczycieli, postąpi analogicznie. Skoro więc uchwała Sejmu przyzna nauczycielom dodatki, wyniknie i dla gminy m. Lwowa konieczność pójścia za tym przykładem. Komisya szkolna zatem w porozumieniu z komisją budżetową wyraża przekonanie, iż z tego tytułu należy się gminie m. Lwowa ryczałtowa subwencya.

Wobec takich warunków zdołała komisya przeprowadzić swą zasadę różnorodnego uwzględnienia nauczycieli w miarę niższych i wyższych płac, tylko przez ujęcie tym, którzy mają mieszkanie *in natura*, kwoty 30 kor.

Na ogół komisya zdaje sobie sprawę z tego, iż dodatki nie sprostają potrzebie, wywołanej nie tylko drożyzną, ale i niską płacą samą przez się, zwłaszcza na niektórych stopniach. Należy jednak uwzględnić cel i znaczenie dodatku drożyznianego, którego wymiar zazwyczaj bywa znacznie niższym, niż tu proponowany. Porównując skalę, — którą przedstawia komisya, ze skalą dodatku drożyznianego, przyznanego przez rząd urzędnikom państwowym, można powiedzieć, iż jeśli Sejm uchwali te dodatki, złoży tem samem dowód szczerzej pieczołowitości, posuniętej dalej, niż rządowa wobec urzędników państwowych, co niewątpliwie przekona nauczycieli, iż nawet przy tak smutnym stanie finansów krajowych, Sejm gotów jest iść aż do granic najdalszych celem spełnienia życzeń nauczycielstwa.

Komisya nie mogła prócz tego zapomnieć o smutnym losie emerytów z przed r. 1907, oraz odnośnych wdów i sierót, których liczne petycye zasługują w znacznej części na uwzględnienie. Nie mogąc tych petycyj badać indywidualnie, a nie chcąc, aby konieczność badania ich przez Radę szkolną krajową naraziła petentów na zwłokę aż do następnej sesji sejmowej, uzyskała u komisji budżetowej przyzwolenie na zaproponowanie Sejmowi ryczałtowej sumy 10.000 koron do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, aby jej umożliwić uwzględnienie chociażby najbardziej na to zasługujących petentów z pośród tak zwanych emerytów starego stylu.

Co do wypłaty dodatku drożyznianego, komisya proponuje przyjęcie dnia 1. stycznia 1912 jako dnia normalnego dla obliczenia stopnia dodatku. Płaca, jaką nauczyciel pobierał dnia 1 stycznia 1912 r., służyłaby zatem za podstawę przyznania dodatku, bez względu na to, czy tenże nauczyciel w ciągu roku otrzyma inną posadę lub wyższą płacę zasadniczą.

W ten oto sposób przedstawiają się dodatki drożyzniane, które Sejm nasz na ostatniem posiedzeniu uchwalił dla nauczycielstwa zamiast regulacyi płac. Jak z sprawozdania powyższego widać, to dodatki te zastępują w tym roku z konieczności regulację płac, której Sejm już przeprowadzić nie był w stanie już to z braku do tego celu odpowiedniego czasu i dostatecznego materiału, już też ze względu na obstrukcyę ruską,

która nie dopuściłaby do dyskusyi, koniecznej przy przeprowadzeniu tak wielkiej a zarazem trudnej sprawy.

Dodatek ten drożyniany jest skromnym rezultatem akcji wiecowej i związkowej organizacji. Nie może jednak zadowolić nauczycielstwa już z tego powodu, że jest bardzo skromny i nie odpowiadający wysokości kwoty, któraby wynikała ze spodziewanej słusznie w tym roku regulacji. Nadto jeszcze dlatego, że jest nierównomierny dla wszystkich, a co gorsza nawet wielce krzywdzący pewne grupy najbiedniejszego nauczycielstwa. Przyznaje bowiem dla jednych po 210, lub 230 i 250 K. dla innych zaś ledwie 150 lub 170 K. Gdzież tu dojrzeć można wobec tego zasadę sprawiedliwości, którą w takich razach przedewszystkiem kierować się powinno i jej przestrzegać, aby nie wywoływać kwasów i goryczy. Czy ten pomysł i rozdział można nazwać sprawiedliwym, o tem — zdaje się — nie może być dwóch zdań. Wątpić też należy, czy argumenty, użyte w referacie, mogą być wystarczające i czy mogą usprawiedliwić ten krzywdzący podział. Również nie wytrzymuje krytyki to wytrącenie 30 K. nauczycielom, którzy mają w naturze mieszkanie. Gdyby szanowny p. referent wraz z komisją szkolną zobaczył te mieszkania, jakie dostaje nauczycielstwo po większej części po wsiach, — gdyby zobaczył, jak to biedne nauczycielstwo musi się mieścić bardzo często w ciasnych, wilgotnych, zimnych i z grzybem norach w których skazane jest na rujnowanie zdrowia i swych rodzin, to z pewnością nie byłby wystąpił z tak niesfortunnym projektem a komisya szkolna nie byłaby tak skłonna do przyjęcia tak niesprawiedliwego projektu i przedłożenia tegoż do aprobaty Sejmowi. A już żadną miarą zrozumieć nie można tej marnej kwoty, jaką poczęstowano emerytów, wdowy i sieroty nauczycielskie. Kwota 10.000 K. w rzeczywistości jest niczem innym, jak jałmużną. Ciekawą rzeczą będzie, jak też Rada szkolna rozwiąże tę kwestyę i po ile tym najbiedniejszym przyznawać będzie.

Prezydium Komitetu wiecowego czuwało nieustannie nad tokiem, jaki przechodziły w Sejmie postulaty nasze. Konferowało też często z wybitniejszymi posłami z komisji szkolnej i skarbowej, jak również odbyło dłuższą konferencyę z referentami a zwłaszcza z referentem dla regulacji płac i z prezydium komisji szkolnej, przyczem stało zawsze tylko na stanowisku uchwał wiecu krajowego. Co do projektu drożynianego, żądało prezydium wydatniejszego a zarazem jednakiego dla wszystkich, wiedząc z góry, że te wszystkie kombinacye procentowe muszą wreszcie doprowadzić do niesprawiedliwości i pokrzywdzenia. Prezydium domagało się usilnie, ażeby dodatku nie dzielono na raty, lecz żeby go wypłacono w całości jak najrychlej zbieżonemu nauczycielstwu. Domagało się wreszcie o wiele wyższej kwoty dla emerytów i wdów, uważając uchwaloną w projekcie za... ironię. Domagania te jednak nie odniosły pożądanego skutku.

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że prócz tych wszystkich argumentów, które referat podaje, skonstruowano tę procentowość głównie ze względów oszczędnościowych, aby tylko z ogólnej sumy jak najwięcej zaoszczędzić. Rzesza nauczycielska liczy obecnie 15.350 osób. Gdyby wszystkim dano jednakowo, przypuśćmy po 200 K. — jak domagało się prezydium Komitetu — kosztowałoby to przeszło 3 miliony koron. Wymyślony zaś aparat procentowy zaoszczędził na nauczycielstwie okragło $\frac{1}{2}$ miliona K., o co właśnie jedynie Sejmowi i Wydziałowi krajow. chodziło.

Jak ciężko w tym Sejmie przeprowadzić najjaśniejszą sprawę nauczycielską i jak trudnem i uciążliwem było wogóle stanowisko prezydium komitetu wiecowego, świadczy fakt, że jeszcze w dniu 13. lutego t. j. w przeddzień ostatniego plenarnego posiedzenia, musiało biegać po Sejmie i konferować z p. marszałkiem i innymi wybitnymi posłami, bo zanosilo się na to, że z powodu obstrukcyi ruskiej marszałek nie przedłoży Sejmowi do uchwały przygotowanych wniosków w sprawach nauczycielskich. O tych zabiegach prezydium Komitetu w dniu 13. i o chwiejności Sejmu względem nauczycielstwa pisze „Gazeta poranna“ z dnia 14. lutego co następuje: „**Nauczyciele w Sejmie.** Wczoraj zjawiła się w gmachu sejm. deputacya Komitetu wyk. kraj. Związku nauczycielskiego złożona z Polaków dyr. Soleskiego, Smulikowskiego i Rusina Gierusińskiego, by upewnić się o losie uchwały komisji szkolnej w sprawie definitywnej poprawy plac naucz. — Jak wiadomo, porządek dzienny dzisiejszejszego posiedzenia nie zawiera tego punktu, ponieważ dopiero wczoraj zapadła ostateczna decyzja w tym przedmiocie na połączonem posiedzeniu komisji szkolnej i budżetowej i w myśl regulaminu nie może być on w takim przeciągu czasu wstawiony na porządek obrad. Ponieważ zaś nauczyciele dowiedzieli się z kół sejmowych, że dzisiejsze posiedzenie może być ostatniem, postanowili ingerować w tej sprawie u przywódców stronnictw.

Deputacya udała się wprzód do prezesa Koła dra Bilińskiego i przedstawiła mu swe w tym kierunku wątpliwości i obawy. Prezes Biliński zapewnił, że polskie stronnictwa dały dostateczny dowód swej życzliwości dla sprawy nauczycielskiej, skoro regulację plac i dodatek drożyznianny uczyniły przedmiotem długich i mozolnych obrad komisyjnych. Sprawa dodatku jest już definitywnie załatwiona, ten sam los czeka i regulację, idzie tylko o formalne jej przeprowadzenie, co się musi stać w formie rezolucyi przyjętej przez Sejm. W sprawie tej decydować może marszałek, do niego też dr. Biliński deputacyę zaprowadził.

Marszałek hr. Badieni przyjął deputacyę bardzo życzliwie, oświadczając, że Sejm, względnie komisya szkolna i budżetowa — co prawda tylko w komplecie polskich członków — bardzo

gorliwie pracowały nad sprawą poprawy bytu nauczycieli i przychodzą przed Sejm z definitywnymi owocami tych prac.

Sprawa stałej poprawy płac nie weszła jeszcze na porządek dzienny Sejmu, na śródownym posiedzeniu staćby się mogło tylko w formie wniosku nagłego. Marszałek ma jednak poważne wątpliwości, czy mógłby sprawę w ten sposób załatwić, idzie tu bowiem nie o budżet, który obraca się w granicach wydatków, zbliżonych do zeszłorocznego budżetu, bez którego zresztą nie sposób prowadzić zarządu kraju, ale o nowe, stałe i dość wysokie obciążenie skarbu krajowego; zeswego więc stanowiska nie mógłby tej sprawy poddać pod obrady przy obstrukcyi ukraińskiej (sic!). O ileby w tym kierunku nastąpiło jakieś wyjaśnienie sytuacji, marszałek przyłożyłby rękę, by sprawa jak najrychlej doczekała się załatwienia. (!)

Następnie konferowała deputacya z referentem komisji szkolnej p. Germanem, który udzielił delegatom informacji o merytorycznych losach poprawy płac, w razie gdyby Sejm zaakceptował rozsolucyę komisji. Wówczas nie ulega wątpliwości, że projekt doczekałby się opracowania na podstawie zasad, ustalonych w komisji a załatwiony w formie ustawy na sesyi wrzesniowej, obowiązywałby już od 1. stycznia 1913 r.

Przywódcy rusczy, u których następnie bawiła deputacya, oświadczyli, że sprawa poprawy bytu ma w klubie zdecydowanych przyjaciół, sprawa jednak zachowania się podczas obrad nad wnioskami komisji szkolnej wkracza w trudny do rozwiązania problem taktyki klubu, nad którą zastanowi się on jeszcze przed posiedzeniem Sejmu.

Deputacya konferowała ponadto z referentem dodatku drożyznianego p. Halbanem. Po południu przyłączyli się do poprzednio wymienionych delegatów pp. Bałłaban i Popowicz.

Powyższy komunikat świadczy najlepiej na jakim to „koniku jeździłaska“, obecnego Sejmu i jak ten Sejm kuryalny mimo niesłychanych zapewnień o życzliwości i uznaniu naszych żądań za całkiem słuszne i wogóle mimo wszystkich przyrzeczeń stara się wykręcić i sprawę naszą odwlec, salwując się obstrukcyą ruską, gdy tymczasem o wiele większych rozmiarów wydatki jak fundusz 10 milionowy na budowę szkół wiejskich i 5 milionowy na szkoły miejskie nie natrafiały wcale na żadne warunki i trudności, lecz mimo obstrukcyi całkiem gładko je przeprowadzono. P. marszałek hr. Badeni przy tych wysokich wydatkach nie potrzebował żadnych „wyjaśnień sytuacji“, jak tego wymagał przy dodatku drożyznianym dla nauczycielstwa.

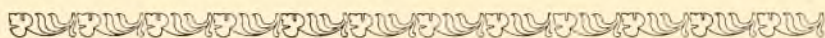
Przedstawiamy przebieg załatwienia dodatku tego oraz uchwały w sprawie poprawy płac obszernie, aby nauczycielstwo jeszcze raz przekonało się, że w tym Sejmie oświadczenia idą

jedną drogą a wykonanie i zrealizowanie tychże przyrzeczeń znowu inną. Ponieważ najważniejsza sprawa nasza t. j. sprawa regulacyi poborów przesunęła się z konieczności aż do jesieni, skutkiem czego te wszystkie dotychczasowe sympatye i życzliwości mogą do tego czasu niezmiernie ostudzić się a nawet wyziębnąć z uszczerbkiem dla sprawy, przeto konieczną rzeczą jest, aby nauczycielstwo już naprzód poczyniło odpowiednie przygotowania do takiej akcyi, któraby nie dopuściła do nowych dalszych odwołów i łatanin.

Wkrótce zbierze się w komplecie Wydział wykonawczy Komitetu wiecowego, który dalszą akcyę obmyśli, co znowu omówimy w następnym numerze naszego organu.

W uzupełnieniu podać jeszcze musimy, że 13. lutego na komisji szkolnej referował poseł Adam petycję nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych z kraju. Uchwalono załatwić tę sprawę zapomocą rezolucyi, wzywającej Radę szkolną krajową, aby przy obsadzaniu posad kierowniczek i dyrektorek w żeńskich szkołach pospolicznych i wydziałowych przyznano pierwszeństwo nauczycielkom, posiadającym ustawowe warunki przy zajmowaniu posad.

Wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie komisji szkolnej z komisją budżetową w sprawie wniosku komisji szkolnej o stałe podwyższenie płac nauczycielom ludowym. Sprawę tę referował poseł German. — Obrady uznano za poufne. (!).



Skandaliczne spóźnienie asygnaty nauczycielskiej.¹⁾

Niezmierne wrażenie wywarł fakt zaniedbania w Radzie szkolnej wygotowania asygnaty dla nauczycielki z powiatu stanisławowskiego, który to fakt podniósł prezes Nowak publicznie na wiecu krajowym w dniu 14 stycznia we Lwowie. I zdawało się wtedy niejednemu, że to może ostatni, odosobniony wypadek. Tymczasem — jak się pokazuje — to strasne dla nauczycielstwa niedbalstwo władzy szkolnej nie ma końca. Oto z chrzanowskiego powiatu otrzymał pr. Nowak od nauczycielki F. N. list, w którym przedstawia nad wyraz przykre swe położenie, *albowiem objąwszy obowiązki tymczasowej nauczycielki w K*, od 1. października 1911 r. nie otrzymała asygnaty

¹⁾ W opisaney sprawie prezydum Związku natychmiast telegraficznie odniosło się do Rady szkolnej.

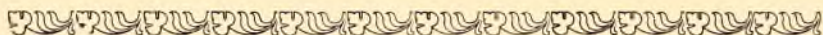
na płacę jeszcze **w dniu 13. lutego b. r.** w którym to dniu zrozpaczona napisała ów list do prezesa Nowaka, prosząc o ratunek przed śmiercią **głodową**. Nieszczęśliwa ta nauczycielka z rozpaczą opisuje w liście, że wszelkie jej próby z przypomnieniami o przyspieszenie asygnaty nie odniosły u władz żadnego skutku, a dalej, że jest bez środków do życia, albowiem nie ma żadnej pomocy z domu a wszelki kredyt już wyczerpała tak, że jej już nawet mleka i chleba, jako jedyne go pożywienia, którem dotychczas na kredyt żyła, ludzie już odmówili i że grozi jej śmierć **głodowa**.

Krew w żyłach się ścina, gdy się widzi tak straszny los nauczycielski, spowodowany jedynie niedbalstwem czy lekko-myślnością władz szkolnych. Jak można doprowadzać nauczycielstwo do takiej ostateczności! Czyżby Rada szkolna chciała doprowadzić do tego, żeby nauczyciel lub nauczycielka mieli paść na posterunku śmiercią **głodową**? Jak można żądać od nauczyciela pracy, nie dając mu należnych tych nędznych poborów, pozbawiając go środków do życia! Czy Wysoka władza zechce sobie choćby na chwilę uprzytomnić, w jak straszne położenie tem postępowaniem wprowadza tę nieszczęśliwą siłę nauczycielską zwłaszcza na wsi?

Charakterystyczną rzeczą jest, że w tym roku szkolnym najwięcej tego rodzaju krzywd było w powiecie chrzanowskim, gdzie inspektorem okręgowym jest p. Zontek, traktujący nauczycielstwo jak rekrutów. Pod koniec grudnia u. r. interweniowaliśmy w Radzie szkolnej w sprawie asygnaty dla nauczycielki P., która nie miała wówczas jeszcze asygnaty. Znamy inne przykłady, że nowi nauczyciele, którzy pracę zawodową rozpoczęli w tym okręgu również bardzo późno otrzymali asygnaty i dlatego dość naciерpieć się musieli głodu, nędzy i upokorzeń przy ciężkiej pracy. I gdyby nie pomoc obca i kolegów, to kto wie, co by się z nimi już stało.

Fakta te najwymowniej świadczą o ciężkim losie galicyjskiego nauczycielstwa, którego przyczyną zwykle jest znany szlendryan, naszej Rady szkolnej krajowej, a która często skarży się na brak zaufania, jaki ma do niej nauczycielstwo. Czy wobec takiego postępowania w żywotnych sprawach nauczycielskich można myśleć o zaufaniu zwłaszcza, że Rada szkolna takim postępowaniem już w najmłodszych siłach nauczycielskich, nie znających jeszcze stosunków, panujących w naszym szkolnictwie, — sama to zaufanie podkopuje i zmraża? Na nic się przydadzą wszelkie deklamacje dygnitarzy szkolnych o życzliwości władzy do nauczycielstwa, dopóki panować będą w naszym szkolnictwie powyżej skreślone stosunki, które co roku powtarzają się stale. Jeżeli inne sprawy, a zwłaszcza dochodzenia dyscyplinarne, lub przerzucania nauczycieli z miejsca na miej-

sce w tak zwanej „drodze służbowej“ załatwia Rada szkolna niesłychanie sprawnie omal że z błyskawiczną szybkością — to przecież i te żywotne sprawy nauczycielskie jeśli nie z tą samą to przynajmniej ze zbliżoną szybkością załatwiaćby również powinna. Lecz niestety galicyjskie władze szkolne nie podzielają tego zapatrywania.



Okólnik

Naczelnego Zarządu kraj. Związku naucz. lud. w Galicyi do
Szanownych Wydziałów „Ognisk nauczycielskich“ w kraju.

W bieżącym roku święci naród nasz dwie rocznice: stu-letnią rocznicę urodzin jednego z wielkiej trójcy wieszczów: Zygmunta Krasińskiego i 100 letnią rocznicę śmierci ks. Hugona Kołłątaja, niepospolitego męża stanu z epoki rozbiorowej, twórcy Konstytucyi 3. Maja, szermierza o wolność i prawa obywatelskie dla warstw wydzielonych, reformatora szkolnictwa w Polsce. Do oddania czci twórcy Irydion a i Nieboskiej Komedy i przygotowuje się społeczeństwo z pietyzmem, godnym duchowego przewodnika w dniach zwątpienia i rozpacz, wskazującego masyaniczną świetlaną przyszłość rozdartemu bólem narodowi. Nie wątpimy, że i nauczycielstwo ludowe dołoży starań, aby w roku jubileuszowym spopularyzować wśród najszerzych warstw ludowych autora Psalmów przyszłości. Przypominamy jednak, że jeszcze większym obowiązkiem naszym jako nauczycieli jest oddać hołd wielkiemu ks. Hugonowi Kołłątajowi, którego praca i zasługi do dzisiejszego dnia nie znalazły należytego uznania w społeczeństwie, a który doznawał za życia i po śmierci niezasłużonego prześladowania. Był ks. Kołłątaj przyjacielem wypróbowanym i doradcą stanu nauczycielskiego; słuszną zatem, abyśmy w 100 letnią rocznicę jego zgonu prostowali uwłaczające jego czci zarzuty. Naczelný Zarząd kraj. Związku wydał w tym celu broszurę, opracowaną przez członka honorowego Związku, Stefana Zaleskiego; dziś wzywa Szanowne Wydziały Ognisk nauczycielskich, aby zajęły się urządzeniem uroczystych obchodów Kołłątajowskich i zaznajomiły jak najszerze warstwy społeczne z tą wielką postacią dziejową, chlubą rozbiorowej epoki, godną stanąć obok nieśmiertelnego Kościuszki.

Prosimy o nadsyłanie sprawozdań z odbytych uroczystości.

Za Naczelný Zarząd Związku:

Józef Bronisław Szado
sekretarz

St. Nowak
prezes.

Okólnik

w sprawie skandalicznych pociągów kolejowych.

Jak wiadomo, nauczycielstwo zdążyło na wielki krajowy wiec nauczycielski nie tylko pociągami zwykłymi, ale także nadzwyczajnymi. W dyrekcyi krakowskiej zamówiono 3 takie pociągi: jeden z Nowego Sącza, dwa zaś z Krakowa. Jak straszną i przykrą dla zdrowia i życia niebezpieczną była jazda tymi nadzwyczajnymi pociągami, przedstawiła obszernie cała prasa krajowa. Z powodu braku miejsca nie przedstawiamy tej sprawy szczegółowo w niniejszym numerze; obecnie nadmieniamy tylko, że sprawę tych skandalicznych pociągów nauczycielskich oddajemy na drogę sądową za pośrednictwem adwokata Dr. Z. Marka, posła do Rady państwa, który przyrzekł naszemu komitetowi w formie interpelacyi przedstawić w parlamencie niedbalstwo krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Żądanie odszkodowania w drodze procesu sądowego musi być jednak poparte dowodami, że uczestnicy podróży ucierpieli na zdrowiu. Wiemy, że bardzo wielu Kolegów i Koleżanek po wiecu zachorowało i dotąd może choruje. Dlatego też zwracamy się niniejszem z prośbą do tych którzy nam, albo Dr. Markowi nie nadesłali jeszcze świadectwa lekarskiego, aby to jak najrychlej uczynili. (Jest dotąd 17 świad. lek.) Jeżeli ktoś dotąd świadectwa lekarskiego nie brał, niech go natychmiast zażąda od swego lekarza, który go leczył, przyczem można się powołać na Kolegów jako świadków, stwierdzających nieobecność w szkole. Zarazem prosimy wszystkich Kolegów i Koleżanki o podanie komitetowi wszelkich faktów drastycznych, świadczących o niedbalstwie zarządu kolejowego, gdyż komitet mógłby może nie jeden ważny moment w skardze pominąć.

Mamy nadzieję, że P. T. Koledzy i Koleżanki dołożą starań by Naczelnemu Zarządowi ułatwić akcyę w kierunku dania nauczycielstwu satysfakcyi za poniesione trudy i cierpienia w czasie jazdy nadzwyczajnymi pociągami.

Z Naczelnego Zarządu Kr. Z. N. L.

Józef Bronisław Szado
sekretarz.

Stanisław Nowak
prezes.

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Jaworzno. Dnia 8 grudnia 1911 r. odbyło się Walne Zgrom. członków Ogniska naucz. celem wyboru nowego wydziału, pod przewodnictwem kol. Bachorza, wybranego przez Walne Zgr. ponieważ tak prezes jak i zastępca nie przybyli na zgromadzenie.

Sekretarz kol. Madyda przedstawił działalność Wydziału w 1911 roku. W ciągu roku odbyło się 5 Walnych Zgrom. oraz 16 posiedzeń Wydziału, na których to załatwiono wiele spraw jak n. p. 1) Starano się o przeniesienie Jaworzna do II kl. płac. 2) 7 stycznia 1911 urządzono bal naucz. 3) Staraniem ogniska zaprowadzono słóyd w szkole 6-klasowej. 4) Założono orkiestrę naucz. w Ionie Ogniska.

Dzięki gorliwości kilku członków Wydziału — liczba członków Ogniska podniosła się z 31 na 51 osób.

Stan kasy następujący:

Dochody wynosiły	291 kor. 28 hal. zaś
Rozchody „	139 „ 10 „
czysty zysk	152 kor. 18 hal.

Po udzieleniu absolutoryum Wydziałowi kol. Bachorz zdał sprawę z „Samopomocy“ koleżeńskiej. Fundusz Samopomocy wynosi 628 kor. 64 h. dzięki niezmordowanej pracy skarbnika kol. Bachorza ustawicznie się powiększa. Za tę pracę Walne Zgromadzenie wyraziło mu gorące podziękowanie.

Nastąpił wybór Wydziału: wybrano prezesem Ogniska kol. Kolmana, zast. Kalitowa, sekr. Madyda, skarb. Machaczkówna.

Do Wydziału weszli kol.: Kowarżówna, Primówna, Bachorz, Heynar, Podulka, Dziedzic, Dudek.

Oprócz tego wybrzyli sąd honorowy, komisję rewizyjną, komisję odczytową, do której wybrano kolegów: Bachorza, Dziedzica, Madydę, Kowarżównę, Zarzeczką, Schatankównę a nadto uchwalono założyć bibliotekę Ogniskową przez opodatkowanie się całoroczne po 50 hal. miesięcznie.

Gdów. Ognisko tut. rozpoczęło na nowo swą żywą działalność. D. 5 listopada b. r. odbyło się Walne zebranie. Prezesem wybrano kol. W. Jasielskiego, zast. prezesa J. Wiktorową, skarb. J. Dobosza, sekr. M. Grenikównę. Do Wydziału Weszli W. T. Niedojadło i J. Klimowska.

Zator. Posiedzenie nadzwyczajne Ogniska miejscowego odbyło się dnia 1. grudnia z. r.

W sprawie wiecu krajowego uchwalono kilka wniosków, jak w sprawie pociągów nauczycielskich, odznak dla uczestników wiecu kraj., w sprawie odznak dla związkowców i t. p., z którymi zwrócono się do głównego komitetu wiecowego.

Również polecono Zarządowi Ogniska, aby zajął się przygotowaniem wykładów z pedagogii, literatury i rozwoju ekonomicznego w Polsce.

Celem utrzymania kontaktu z sąsiednimi Ogniskami wybrano delegatów, którzy pojadą tam, skąd naturalnie otrzymamy zaproszenie. Zdarzyć się może, że Ogniska te nie objawiają tej ochyty, a w takim wypadku nie chcielibyśmy być nieproszonymi gośćmi.

Członkowie naszego Ogniska zajęli się energicznie urządzeniem wieceów chełmskich, które odbyły się w Gierałtowicach, Graboszycach, Palczowicach, Przeciszowie, Ryczowie, Spytkowicach i Zatorze. We wszystkich tych miejscowościach referentami byli nauczyciele.

Z nowotarskiego. W sprawozdaniu o konferencji nowotarskiej („Głos naucz. lud.“ z r. 1911 nr. 21—22.) zaznaczył autor, że „może nigdzie, jak u nas, są nauczyciele tak słabo zorganizowani w „Ogniskach“, których w powiecie jest trzy“. Podzielał to zdanie sprawozdawcy, ale tylko w trzech czwartych częściach t. j. odnośnie do tych trzech „Ognisk“, które na myśli miał sprawozdawca, nie wiedząc widocznie, że w powiecie nowotarskim — choć nie na Podhalu — jest jeszcze czwarte „Ognisko“.

Jest to „Ognisko“ w Krościenku n. D., założone w r. 1906., a rozwijające się wśród najgorszych warunków powoli, ale za to coraz pomyślniej, i skupiające w sobie zawsze całe nauczycielstwo w wschodniej części powiatu, położonej wśród uroczych Pienin.

„Ogniska“, które sprawozdawca miał na myśli są:

1) *W Nowym Targu*, z początku najczynniejsze, później — po wyborze poprzedniego prezesa, który udał się do p. inspektora z zapytaniem: czy może wybór przyjąć? — podupadłe, a dziś — po usunięciu się z Wydziału energiczniejszych jednostek — wegetujące bardzo słabo.

2) *W Czarnym Dunajcu*, które ze śmiercią pierwszego prezesa, śp. Kozdrasia, też zamarło, a dziś wskrzeszone, nie może nabrać pędu do życia intensywniejszego mimo usiłowań pewnych jednostek, szczerze organizacyi oddanych.

3) *W Zakopanem*, założone dopiero w ub. r. staraniem dzielnych i wypróbowanych jednostek, nie może się jednak rozwinąć, bo większość jego tworzą członkowie z płacami III. kl. dotychczas, których też trzeba uważać analogicznie za członków III. kl., ale w odwrotnym stosunku do płac. Czy obecnie po posunięciu Zakopanego do II. kl. płac — objawia ci członkowie w „Ognisku“ życie przynajmniej II. kl.? — przyszłość pokaże.

Cokolwiek ujemnego możnaby powiedzieć o organizacyi nauczycielstwa tych trzech „Ognisk“ — nie odnosi się to do „Ogniska“ w Krościenku n. D. Stara się ono bowiem przez częste zebrania nie tylko uświadomić swych członków o celach Związku, o znaczeniu siły organizacyi i solidarności, ale podejmuje też działalność Związku we wszystkich kierunkach, nadając jej znamię szczerego postępu. Nadto uważając, że życie Związku zależy tylko od życia „Ognisk“, bo na nich się Związek opiera, daje w swych uchwałach inicjatywę Naczelnemu Zarządowi, jako substrat do rozwoju działalności Związku.

Aby rozbudzić ruch umysłowy, założyło w tym celu bibliotekę głównie z dzieł naukowych i pedagogicznych. Starano się też wprowadzić w życie „kółka samokształcenia“, lecz narazie z powodu przeszkód, prawie niepokonywanych, nie może ich uruchomić.

Aby swoim członkom nieść doraźną pomoc materyalną, założyło „samopomoc koleżeńską“, która się rozwija pomyślnie nie tylko z 1/3 wkładów, ale i z ofiarności członków.

Głównem zaś zadaniem „Ogniska“ jest wzajemne oddziaływanie na siebie członków w kierunku etycznym i obrona godności i powagi nauczycielstwa — wogóle dążenie ku wyżynom, abyśmy stanęli na tym poziomie, na jakim wychowawcy i twórcy przyszłości narodu stać powinni. Aby dostojności naszego Związku nie plamić, staraniem „Ogniska“ jest też plenie chwastów, wyrosłych na niwie nauczycielskiej przez demoralizujący „system protekcyjny“. Na chwasty te w tak poważnej organizacyi — w „Ognisku“ — bezwarunkowo miejsca być nie powinno; raczej wyrzucić je — jako składniki nieużyteczne — do... „popielnika“.

W ważniejszych sprawach, jak: urządzenie wiecu pow. i wybór delegata do Rady szk. okr. — wystosowało tut. „Ognisko“ odpowiednie pismo do wszystkich „Ognisk“ w powiecie. Ze mimo usilnej akcyi tut. „Ogniska“ za kandydatem opozycyjnym wyszedł przy drugim głosowaniu dotychczasowy „reprezentant“ — to tylko wina „poważnej“ części nauczycielstwa, które jest bliżej „Rzymu“ i „papieża“ i jest więcej papieskie, niż sam papież.

Nie mogę się też zgodzić na twierdzenie Szanownej Redakcyi, że „nowotarskie nauczycielstwo nie dojrzało jeszcze“ i t. d. Ja bowiem nowotarskie nauczycielstwo podzieliłbym na 3 typy — jeśli tego podziału nie zechce potem zastosować i Rada szkolna krajowa w szkolnictwie ludowem...

1 typ nazwałbym wprost przeciwnie przejrzałym i ten tworzy część nauczycielstwa „poważnego“ — czytaj: ultrałojalnego. Typ ten jest

najniebezpieczniejszy, ale że siłą „nielojalnych“ praw przyrody czeka ich los... świstaków tatrzańskich — więc: Requiescat in pace!

2 typ — to część nauczycielstwa dojrzewająca, mająca już wprawdzie egzamin, ale nie mająca jeszcze dojrzałości zupełnej, bo wychowana czy w c. (całkiem) k. (kiepskich), czy też nieco lepszych (prywatnych), ale zawsze w „seminaryach“ pod patronatem już to tych, którzy bogom władzę wydali, — już to tych, którym pierwsi musieli część władzy odstąpić, aby jej całkiem nie utracić... Nie jest więc ona przygotowana do życia organizacyjnego i społecznej pracy, a nie mając wyrobionych pojęć o życiu i prawach obywatelskich, nie może zdobyć się na odwagę do walki o lepszą przyszłość swoją i społeczeństwa. Kiedy w dodatku na początkowych posadach znajdzie się pod kierownictwem a zatem i wpływem — nauczycieli 1 typu — to rzeczywiście nic dziwnego, że nie wie, co ma z sobą zrobić, bo jest między młotem a kowadłem...

Na szczęście są jednak między tym typem dość liczne jednostki, które szybko orientują się w sytuacji, a widząc, że jedynym wyjściem z tego błędnego koła jest silna organizacja, całą duszą do niej się przyłączają i tworzą w ten sposób:

3 typ, do którego zaliczam nauczycielstwo, pojmujące doniosłość swego szczytnego posłannictwa i silnie spójone ideą Związku, z poczuciem siły, jaką daje jedynie solidarność i organizacja.

Tego typu przeważnie jest nauczycielstwo zorganizowane w „Ognisku“ krościeńskim. Gorącem pragnieniem jego jest: obudzić swym przykładem do życia resztę „Ognisk“ w powiecie, aby idea Związku stała się również i dla nich tą gwiazdą przewodnią, prowadzącą nauczycielstwo ku wyżynom jaśniejszego Jutra.

„Rozwiczrzony“ X. U. Łaz...

Dając do druku powyższe sprawozdanie z ruchu organizacyjnego w Nowotarszczyźnie, z przyjemnością podnosimy, że istotnie w powiecie tym wyróżnia się swoją żywotnością „Ognisko krościeńskie“. Mamy też nadzieję, że Ognisko to swoją żywotnością oddziała zwolna lecz zbawiennie na wszystkich kolegów i koleżanki w Nowotarszczyźnie, że tamte ospałe Ogniska zbudzi z wstrętnego snu, i uzdrowi je tem więcej, że przecież wśród tych „uśpionych“ znajduje się wiele dojrzałych i rozumnych jednostek, które lgną do naszej organizacji a boleją nad tem, że organizacja ta nie może się rozwinąć dzięki wrogim czynnikom i zdemoralizowanym jednostkom. (Przyp. red.).

Peczeniżyn. Ognisko tuł. odbyło dnia 8 listopada 1911 r. zebranie w Jabłonowie.

Zebranie zagał kol. A. Banach, i wezwał zebranych do ponownego wyboru Zarządu Ogniska.

Do Zarządu zostali wybrani: kol. Bolesław Radałowicz jako prezes, E. Brygidowiczowa jako zast. prez., A. Banach, sekr., S. Szpakowski skarb., K. Solowska, B. Starzkiewicz i T. Siemigienowska jako członkowie.

Do Sądu honorowego wybrano: B. Radałowicza, E. Brygidowiczową, A. Banacha, O. Kurzlikówną i S. Szpakowskiego.

Do Komisji kontrolującej weszli: M. Błażewska, A. Paszkiewicz i L. Kucharski. Wszyscy wybór przyjęli i nowo wybrany prezes objął zaraz przewodnictwo. Poczem zabrał głos A. Banach, który zwrócił uwagę zebranych na obecną akcję nauczycielską o wywalczenie znośniejszego bytu, zachęcił do współdziałania oraz postawił wniosek, by urządzić wiec powiatowy. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty i wybrano trzech członków do komitetu wiecowego, a to: kol. B. Radałowicza, A. Paszkiewicza i M. Krzyżkowską. Wkońcu kol. Banach wezwał zebranych do szczerzej agitacji w tym kierunku, by wszyscy z powiatu wzięli udział w powiatowym i krajowym wiecu i by wszyscy byli każdej chwili gotowi do wyjazdu na ogólny wiec krajowy, gdyż rozkaz może paść niespodziewanie. Na tem posiedzenie zakończono.

Bełz. Istniejące zaledwie od półtora miesiąca „Ognisko“ nasze rozwija się pomyślnie.

Zarząd wszelkich dokłada starań, by jak największą liczbę nauczycielstwa naszego powiatu zorganizować — i może się nawet poszczycić — że w tak krótkim czasie, mimo ciężkich warunków skupił w „Ognisku“ 70 kolegów i koleżanek.

Do nauczycielstwa całego okręgu sokalskiego wydał Zarząd odezwę z wezwaniem, by się do bełzkiego „Ogniska“ wpisało, lub drugie w Sokalu założyło.

Ze smutkiem jednak podnieść należy, że odezwa ta, wydana znacznym jak dla nas nakładem pieniędzy, nie odniosła żadnego skutku — zgłoszeń z całego okręgu wpłynęło aż... 5 (pieć), a „Ogniska“ w Sokalu jak nie było, tak i jeszcze nie ma.

Głównie nieczuli na nawoływania nasze są koledzy sokalscy — i wytlomaczyć sobie tego nie możemy, gdzie źródło takiej oziębłości.

Koledzy i Koleżanki! Zrozumcież nareszcie, że dopóty nie można myśleć o zrealizowaniu naszych postulatów, dopóki nauczycielstwo nie będzie porządnie zorganizowane. Z tego miejsca wzywamy Was jeszcze raz — łączcie się w karnych i zwartych szeregach związkowych — i niech w tym naszym, tak daleko poza innymi stojącym powiecie nie znajdzie się nikt, kto by do wspólnej organizacji nie należał.

Błażowa. W dniu 9-go grudnia 1911 r. odbyło się w Jaworniku polskim zebranie członków Ogniska Błażowskiego, przy licznych udziałem kolegów i koleżanek z najdalszych okolic Błażowy, oraz powiatu przemyskiego, należących do tego Ogniska. Po zagajeniu przez prezesa kol. Błażowskiego i odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, przyjęto nowych członków. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego wchodzi: prezes kol. Jurkiewicz, zastępca prezesa kol. Kolanko, sekretarka kol. Aschenbrennerówna, skarż. Joppówna, członkowie wydziału: kol. Osadzińska. Do komisji rewizyjnej wybrano: kol. Heilmana, kol. Klusa, kol. Bombę. Ustępującemu prezesowi kol. Błażewskiemu wyrażono votum zaufania przez powstanie.

Następnym punktem porządku dziennego był referat kol. Kolanki: „Praca nauczycielstwa w kooperatywach“. Wywiązała się żywa dyskusja, w której kol. Magryś, zachęcał nauczycielstwo do pracy w „Spółce zbytu jaj“ i „Lidze przemysłowej, celem poparcia przemysłu krajowego“ i osiągnięcia niepodległości materialnej. Mówiono dalej o należytem uświadomieniu i działaniu w sprawie kooperatywy, o wpływaniu nauczycielstwa na umysłowy rozwój diatwy, o zakładaniu bibliotek szkolnych, o sposobach pozyskiwania zaufania ludu wiejskiego do nauczyciela, aby skutecznie pracować w kooperatywach i uchwalono, że na następnej zebraniu przedmiotem obrad będzie: „W jaki sposób zyskać zaufanie ludu“. Wykonanie referatu na temat powyższy polecono kol. Kolance. Na wniosek kol. Magrysia utworzono sekcję pedologiczną, do której wybrano: kol. Heilmana, Jurkewicza, Joppównę, Sychorównę, Osadzińską, Magrysia i Klusa. Wkońcu kol. Heilman postawił wniosek, aby wszyscy obecni stawili się na wiecu krajowym we Lwowie, co z ogólnym entuzjazmem przyjęto i słowem zaręczono.

Tymowa. Walne Zgromadzenie członków tutejszego „Ogniska“ odbyte dnia 11 listopada 1911 r. pod przewodnictwem p. Prokopa.

1) Zastanawiało się nad niektórymi paragrafami projektu pragmatyki służbowej nauczycielstwa lud. i po ożywionych dyskusjach uchwaliło pozostawić zupełnie wolną rękę co do zmian w „Pragmatyce służbowej naucz. lud.“ Naczelnemu Zarządowi, gdyby uznał co za stosowne, darząc go zupełnym zaufaniem.

2) Uchwaliło, aby wszyscy członkowie „Ogniska“ wzięli udział tak w wiecu powiatowym w Brzesku jak i w wiecu krajowym.

3) Walne Zgromadzenie nie solidaryzuje się z nauczycielami z Bochni

i wyraża oburzenie z powodu ich dążenia, mającego na celu osłabienie naszej organizacji.

Majdan. Na zgromadzeniu dnia 10 grudnia 1911 ukonstytuował się Zarząd Ogniska miejscowego, w skład którego wchodzi: przew. J. Krawiec, kier. szk. w Majdanie, zast. przew.: A. Miksiewicz, kier. szk. w Krzątce, skarb.: T. Roszkiewicz, naucz. w Komorowie, sekr.: W. Socha, naucz. w Majdanie, członkowie: H. Swobodówna, A. Drczowska. Ognisko liczy 19 członków.

Święta nie będą zmienione. Biskupi nasi krajowi ogłosili, że papież za ich staraniem pozwolił aż do wydania nowego prawa kościelnego na zatrzymanie wszystkich świąt, które dotychczas u nas obchodzono. W innych krajach pozoszono już niektóre święta. Podobnie stanie się także u nas, a mianowicie wtedy, gdy nowe prawo kościelne zostanie obowiązującym, co już Rzym przygotowuje.

Wycieczkę do Szwecji i Norwegii urządza Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w miesiącu sierpniu b. r. Wszystkie koszty wycieczki trwającej 21 dni wynoszą 485 koron od osoby. Kwota ta obejmuje bilety kolejowe III. kl. pociągu posp., bilety okrętowe II. kl., wycieczki do fiordów, śniadania, obiady i kolacje, noclegi w pierwszorzędnym hotelach, napiwki dla służby, bilety tramwajowe i t. d.

Nadto urządza Sekcja wycieczkę do Szwajcaryi w miesiącu lipcu kosztem 288 K. od osoby i Pielgrzymkę po Polsce kosztem 180 K.

Zgłoszenia przyjmuję i informacji udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, pl. Maryacki 11.

Zgłoszenia skutecznie się przysyłaniem 20 K. zadatku najpóźniej do 5. czerwca b. r. Liczba wycieczkowców jest ograniczona. Na listowną odpowiedź należy załączyć markę.

Bezwładność Sejmów krajowych. Smutny obraz przedstawiają obecne sejmy krajów koronnych w Austrii. Jak w Czechach od kilku już lat sejm kraj. całkiem nie obraduje z powodu obstrukcji niemieckiej, a w Galicyi ruscy posłowie udaremniili obrady, podobnie i w innych krajach, jak w Styryi, Gorycyi, Krainie, Morawii a nawet w Bośni, a obecnie i w Górnej Austrii toczy się zawzięta obstrukcja, bądź na terenie narodowościowym, bądź też — jak w Górnej Austrii i u nas o ordynację wyborczą. Walki te obstrukcyjne doprowadziły do tego, że wiele ważnych spraw, nie znoszących zastojów, a w pierwszym rzędzie sprawy kulturalne, sprawy nauczycielskie, cierpią na tem wielkie szkody. Nic też dziwnego, że nauczycielstwo, czekające na regulację poborów swoich, traci w krajach tych już cierpliwość i burzy się przeciwko obstrukcyi. W Czechach i Styryi odbyły się już wielkie zgromadzenia nauczycielskie, na których potępiono obstrukcję i żądano stanowczo od posłów opozycyjnych, ażeby dla spraw nauczycielskich wstrzymali obstrukcję.

Nauczyciele królestwa Czech w Wiedniu. Deputacya niemieckich i czeskich związków nauczycielskich królestwa Czech zjawiła się 13 lutego u prezydenta ministrów hr. Stürgkha, u ministra Zaleskiego i u ministra Hussarecka, którym przedłożyła życzenia nauczycieli z prośbą, aby rząd postarał się nareszcie, by celem sanacji finansów krajowych przekazano krajom odpowiednie sumy z budżetu państwowego. Deputacya przedstawiła reprezentantom rządu, że niustawiające komisye czeskiego Sejmu prace swoje w komisji szkolnej doprowadziły bardzo daleko, bo odpowiednią ustawę w głównych zarysach już gotową przedłożyły. Trudniej natomiast idą prace w finansowej komisji, a z przedłożenia tej komisji wynika, że pokrycie większych wymagań na regulację poborów wówczas tylko może być w odpowiednim wymiarze załatwione, gdy państwo pospieszy krajom z odpowiednimi i wystarczającymi funduszami na sanację finansów, a równocześnie zarazem na regulację poborów. W końcu deputacya przedstawiła ministrom jako piękną prośbę, aby z całym naciskiem działali w kierunku jak najszybszego dostarczenia środków do załatwienia sprawy.

Ministrowie przyrzekli uwzględnić o ile możliwości życzenia nauczy-

cieli, przyczem podkreślili, że sprawa ta zależy w znacznej mierze od tego, by Sejmy pracowały należycie i zajęły się tą sprawą. Przyrzekli również, że wszystko uczynią, ażeby sprawę przekazania kwot krajom jak najrychlej doprowadzić do skutku, bo jest ich życzeniem, ażeby tym sposobem sejmy krajowe były w możności przeprowadzić potrzebne ustawy.

Kursa wakacyjne w „Ognisku“ lwowskim. Jak corocznie tak i tego roku urządziło lwowskie „Ognisko“ kursa wydziałowe z III i I grupy, podczas wakacji, by dać możność szerokim masom nauczycielstwa korzystania z samopomocy koleżeńskiej i przygotowania się do egzaminu wydziałowego. Kursa tegoroczne odbywały się w szkole im. Św. Antoniego — a korzystało z nich około 100 osób z Galicji całej i Śląska. Uczestnicy tych kursów mieli sposobność przekonania się, czem może być samopomoc nauczycielstwa dla ogółu nauczycielstwa. Gdy na innych kursach, urządzanych dla zysków materyalnych, musiało nauczycielstwo opłacać wysokie taksy (120 K), w „Ognisku“ za małą stosunkowo opłatą — bo 60 koron — mogło korzystać z wykładów. Prelegentami były siły fachowe, a z pośród nich wyszczególniali się p. p. Wizimirski, Makowski, Dubaj. Staraniem „Ogniska“ urządzano co niedzielę i święta wycieczki do muzeów — wycieczki naukowe i historyczne, jak do Oleska, Podhorzec i Sassowa. Wyrzecz zadowolenia uczestników (kursów) były serdeczne przemówienia na uroczystem pożegnaniu, podczas którego złożono lwowskiemu „Ognisku“ szczerze podziękowanie i uznanie za trudy, poniesione około urządzania kursów. Kursy wakacyjne są dowodem samopomocy nauczycielskiej, która oparta o potężną organizację związkową — może wydać obfity plon i wnieść w rzesze nauczycielstwa poczucie własnej siły. Tylko w zawodowej organizacji nasza siła i przyszłość.

Uczestnik.

Publiczna prośba do Rady szkolnej. Od 7 października 1911 r. a więc 5 miesięcy oczekują Nauczyciele powiatu przemyskiego zatwierdzenia delegata do Rady szkolnej okręgowej w osobie p. Złotnickiego; upraszają zatem tą drogą Radę szkolną krajową o ostateczne załatwienie tej tak nie wymagającej pracy i czasu sprawy.

Nowe pokrzywdzenie i wyzysk nauczycieli na kolejach. Nauczycielstwo ludowe w Austrii od dłuższego już czasu stara się o takie ulgi na kolejach, jakie przysługują urzędnikom państwowym, lecz dotychczas bez skutku. Prócz obietnic od ministrów kolei nie zdołaliśmy zdobyć nic więcej. Musi więc nauczycielstwo dalej wnosić podania o niższe i ponosić przytem znaczne opłaty. W dodatku od 1 stycznia b. r. ministerstwo podniosło należytość za wystawienie kartniżonych na drugą klasę z jednej na dwie korony, do czego jeszcze dołączył się musi stempel za 50 hal. Tak to na kolejach pomyślano znowu o biednym nauczycielstwie ludowem, zamiast wydania mu takich praw, jakie mają urzędnicy, a które mu się z tytułu swej czynności należeć powinny.

Omyłki drukarskie w ostatnim numerze: na str. 24. w telegramie kol. Zaleskiego zamiast „o swoje własne prawa“ ma być o swoje słuszne prawa. Na str. 33. zamiast: „pociesznego ataku“, ma być: pociesznego faktu.

KSIĄŻKI NADEŚLANE.

Macierz polska we Lwowie wydała następujące nowe książki:

Przez Syberyę, Mandżurję i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego napisał prof. dr Jul. Tokarski. Książka ta, podając sporo wiadomości rzeczowych, jest bardzo interesująca, bo ilustruje ją mnóstwo rycin, zdjętych przez autora w czasie podróży a orientacji pomaga mapka. Cena 1 kor.

Za gwiazdą zwodniczą, opowiadanie histor. z r. 1812 pióra W. Szalayówny. Autorka barwnie przedstawia wyprawę Napoleona na Moskwę i pogrom jego, wysuwając naprzód bohaterstwo wojsk polskich i księcia Józefa. Książkę tę zdobi 5 rycin. Cena 1 kor.

Plotr Skarga napisał dr K. Wojciechowski ku uczczeniu trzechsetletniej śmierci Skargi, opisując życie i omawiając dzieła kaznodziei-polityka. Tekst zdobi 23 rycin. Całość liczy 8 1/2 ark. druku. Cena 1 kor.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

W dniu 4 b. m. zmarł tragiczną śmiercią ś. p. Jan Faff, dyrektor szkoły wydz. im. Sobieskiego we Lwowie. Zmarły należał do tych pedagogów, których pamięć długo będzie żyła w sercach uczniów i kolegów zawodowych. Był bowiem nauczycielem rzeczywiście z powołania, obdarzony szczególnymi zdolnościami, głęboką intuicją o gruntownym wykształceniu a przytem przykładem swego życia, nadzwyczajnymi zaletami charakteru, uczynnością i nigdy nie zamąconą pogodą swego usposobienia działał niezmiernie dodatnio tak na grono nauczycielskie, jak i na młodzież. Gorliwy a tak rzadki wśród dyrektorów szkół lwowskich — członek Ogniska kraj. Związku nauczycielskiego — szerzył wśród swego otoczenia zasady solidarności i związkowej organizacji — wróg wszelkich odrębnych, lokalnych skupień i stowarzyszeń, do których z zasady nie należał. Przełożonym stawał się wobec grona, siłą swego ducha, wykształceniem, życzliwością, wzorowością i gorliwością w wypełnianiu obowiązków; nigdy zaś nie korzystał z nadanej mu władzy dyrektora. Szkoła była dlań najwyższem szczęściem, to też w istocie tragedją jest jego śmierć, gdy mianowany niedawno do szkoły Sobieskiego, fatalnymi stosunkami do choroby doprowadzony — nie chciał więcej tam wrócić.

Cześć pamięci wybitnego nauczyciela-obywatela!

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty za r. 1911.

Roczniki „Głosu nauczycielstwa ludowego“ z r. 1906., 1907 i 1908 są do nabycia w Administr. po cenie 2 K. zaś z r. 1909, 1910 i 1911 po 4 K.

Mamy również na składzie wyborne dzieło „Ciemnotę Galicyi“ Światłomira po cenie 1 K. 50 h.; powieść „Światłodawcy“ A. Gruszeckiego po cenie 1 K. 80 h. i „Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicyi“ po cenie 60 h. Na przesyłkę dołączyć należy 35 h. na jedno dzieło a 55 h. na dwa dzieła.

ADRES ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 3. I. p.

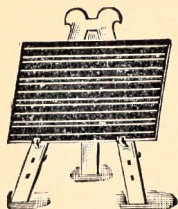
Telefon Nr. 1209. Konto pocztowej Kasy oszczędn. Nr. 163.

Godziny biurowe od 4 — 6 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za treść ogłoszeń Administracya i Red. nie bierze odpowiedzialności.

Ołówki Majewskiego
powszechnie uważane za najlepsze

są do nabycia
we wszystkich składach papieru.



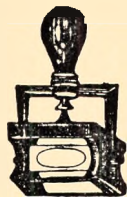
== TABLICE SZKOLNE ==

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160×15 cm. 26 K. 200×120 cm. 34 K.
Wysyła natychmiast.

Mieczysław Polaczek, Sambor L. 122.

Poleca lakiery do odnow. tablic oraz liczebniki czyli liczydła.

Fabryka pieczęci Kauczukowych i drukarni domowych



Sztylty, napisy emaliowane i malowane i s. p. — Dla
P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.
Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i oplatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.

Gotowy rosół wołowy

znakomitego smaku wydają



MAGGI^{GO} kostki



po 5 h

Należy uważać dokładnie na nazwę MAGGI i znak ochronny
Krzyż w gwiazdzie. Inne Kostki nie są wyrobu MAGGIEGO

ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.

„GAZETA LUDOWA“

PISMO LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„GAZETĘ LUDOWĄ“ wydaje „LUDOWE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE“, stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 koron

Prenumerata rocznie kor. 4, półrocznie 2 kor.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZAĆA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

**BANK PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANY
W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 24.**

dostarcza

CZŁONKOM KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE

Najlepszy

Węgiel Górnosławski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI“ w Katowicach

CENY ZIMOWE za 10.000 kg. loco kopalnia: GEORG

K 157.—, FRIEDEN K 156.—, PAULUS K 151.—.

oraz

Węgiel Krajowy

z kopalni BRZESZCZE K 142.— za 10.000 kg. sztuki.

Bank udziela wszelkich wyjaśnień dotyczących się kosztów frachtu, dostawy i warunków spłaty.

Zamówienia wprost albo przez Związek Naucz. Ludowych

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie